Nr. 37 Poznań, dnia 14 września 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Komunikaty
Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie

Protokół
dorocznego Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie.

W dniu 22 kwietnia 1932 roku o godz. 6 m. 30 po poł., w drugim terminie, prawomocnym bez względu na ilość przybyłych członków, odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie przy udziale podpisanych na liście obecności 25 osób.

Porządek dzienny obejmował następujące sprawy:

1. Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia z dnia 27. 3. 1931 roku.
3. Sprawozdanie Zarządu z działalności Stowarzyszenia w 1931 r.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Sprawa budżetu na rok 1932.
6. Sprawa wystąpienia do władz o dokonanie w ustawie o podatku przemysłowym bardziej racjonalnego podziału zakładów przemysłowych na kategorje, służące za podstawę do opłaty świadectwa przemysłowego.
7. Projekt częściowej zmiany Statutu Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie.
8. Wybory członków Zarządu (7) i tyluż zastępców, oraz członków Komisji Rewizyjnej (3) i tyluż zastępców.
9. Wybory delegatów (2) i ich zastępców (3) do Związku Organizacji Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce.
10. Referaty:
    a) Bezrobocie w przemyśle graficznym — referent p. L. Bogusławski.
    b) Nowelizacja ustawy o podatku przemysłowym i stosowanie ulgowych stawek w przemyśle graficznym — referent p. L. Bogusławski.
    c) Zagadnienie racjonalnego prowadzenia zakładu graficznego w czasie obecnego kryzysu — referent p. Tadeusz Galewski.
11. Wolne wnioski.

1. Posiedzenie zagaił wiceprezes Stowarzyszenia p. Tadeusz Galewski.

Przed przystąpieniem do obrad obecni uczcili przez powstanie pamięć zmarłego w dniu 6 kwietnia r. b. Romana Mathii, ostatnio kierownika drukarni Kurjera Porannego.

Na wniosek p. Galewskiego przewodnictwo nad obradami objął p. Stanisław Orłowski.

Do stołu prezydjalnego zaproszeni zostali na asesorów pp. Goliński, Dunin, Przystalski, Niecięgiewicz i Szafrański.

2) Odczytano protokół Dorocznego Walnego Zgromadzenia członków Stowarzyszenia Zakł. Graf. w W-wie z dnia 27 marca 1931 roku.

Protokół ten został przyjęty.

3. Odczytano sprawozdanie z działalności Zarządu Stowarzyszenia w 1931 roku treści następującej:

W roku 1931-ym skład Zarządu był następujący:

Zarząd: Bogusławski Witold, Bogusławski Lucjan, Galewski Tadeusz, Koziański Zbigniew, Suchodolski Ignacy, Mertens Stanisław, Czychak Stanisław.

Zastępcy Zarządu: Domański Franciszek, Klim Wacław, Klimpel Witold, Leman Wilhelm, Leśniewski Józef, Puchalski Józef, Straszewicz Leszek.

Członkowie Komisji Rewizyjnej: Arct Stanisław, Głodkowski Michał, Salinger Edward.

Zastępcy Członków Kom. Rewizyjnej: Leśniakowski Ludwik, Merkel Wacław, Strzelczyk Sylwester.

Delegaci do Związku Organizacji Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce.

Delegaci: Bogusławski Witold, Bogusławski Lucjan, Galewski Tadeusz.

Zastępcy delegatów: Koziański Zbigniew, Czychak Stanisław, Suchodolski Ignacy.

Ilość zrzeszonych Zakładów Graficznych.

W roku sprawozdawczym na dniu 31 grudnia Stowarzyszenie liczyło 45-ciu członków.

Ilość zebrań Zarządu oraz posiedzeń różnych Komisji.

W ciągu roku sprawozdawczego odbyło się 25 posiedzeń Zarządu i 75 posiedzeń różnych Komisyj.

Sekcja Drukarska.

Umowa zawarta w roku 1928 ze Związkiem Zawodowym Drukarzy oraz ze Związkiem Drukarzy „Praca Polska" obowiązuje dotąd niezmiennie.

W umowie tej przewidziane są płace 3-ch kategorji, w zależności od uzdolnienia pracownika, mianowicie: 115 zł, 95 zł i 80 zł tygodniowo.

Rejestracja i wypis uczniów drukarskich dokonywane są przez Komisję Kwalifikacyjną przy Stowarzyszeniu, w skład której wchodzą przedstawiciele Stowarzyszenia oraz przedstawiciele 3-ch Warszawskich Związków pracowniczych.

W roku sprawozdawczym, na mocy orzeczenia Komisji Kwalifikacyjnej, Stowarzyszenie wydało świadectwa ukończenia nauki w przemyśle drukarskim 40-tu uczniom.

Sekcja drukarska wyłoniła Komisję, w której skład weszli pp. Lucjan Bogusławski, Tadeusz Galewski, Ignacy Suchodolski, Witold Klimpel, Stanisław Czychak.

Komisja ta opracowała „Podstawy Kalkulacji w przemyśle drukarskim", poświęciwszy na to kilkanaście posiedzeń.

W listopadzie roku sprawozdawczego „Podstawy Kalkulacji" zostały rozesłane nietylko członkom Stowarzyszenia, lecz i tym zakładom, które do Stowarzyszenia nie należą.

W dniu 19-go listopada roku sprawozdawczego odbyło się Nadzwyczajne Zebranie Członków Stowarzyszenia z udziałem zaproszonych właścicieli zakładów graficznych, nienależących do Stowarzyszenia, oraz członków Zrzeszenia Kierowników Zakładów Graficznych.

Zebranie to poświęcone było przedewszystkiem rozważeniu opracowanych przez Komisję „Podstaw Kalkulacji".

Na posiedzeniu tem zapadła uchwała utworzenia przez Stowarzyszenie i Zrzeszenie Kierowników wspólnej stałej Komisji do spraw kalkulacji.

Sekcja Litograficzna.

Zawarta w dniu 11-go września 1929 roku umowa ze Związkiem Litografów ważna do 1-go lipca 1931 roku nie została przez żadną ze stron wymówiona, wobec czego przedłużyła się automatycznie do dnia 1-go lipca 1932 roku (t. j. bieżącego).

Umowa ta przewiduje regulowanie wysokości płac w zależności od wskaźników drożyźnianych Głównego Urzędu Statystycznego.

Przez czas jej trwania do chwili obecnej zastosowana była na mocy wskaźników drożyźnianych trzykrotna zniżka minimum, mianowicie:

p/g umowy minimum wynosiło . . . zł 137.—
od 5 lutego 1931 r. minimum wynosiło zł 128.25
od 9 listopada 1931 r. minim. wynosiło zł 120.60
od 5 kwietnia 1932 r. minimum wynosi zł 113.05

Przy wprowadzeniu zniżki w listopadzie 1931 roku Związek Litografów kwestjonował słuszność jej stosowania, przytaczając jako motyw tę okoliczność, że umowę, według naszego rozumienia p r z e d ł u ż o n ą, Związek uważa za umowę n o w ą.

Sprawa została poddana arbitrażowi Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, który zdecydował ją na korzyść Stowarzyszenia.

Komisja Kwalifikacyjna Litograficzna uznała w roku sprawozdawczym za wykwalifikowanych pracowników 7-miu uczniów, którym Stowarzyszenie wydało świadectwa ukończenia nauki w przemyśle litograficznym.

Sekcja Litograficzna wyłoniła Komisję do opracowania podstaw kalkulacji w przemyśle litograficznym, w której skład wchodzą pp. Lucjan Bogusławski, Witold Bogusławski, Leszek Straszewicz, Hugo Zachert-Okrzanowski, Włodzimierz Cieśliński i Jakób Hurwicz.

Prace Komisji są na ukończeniu.

Sekcja Fotochemigraficzna.

Umowa ze Związkiem Chemigrafów z dnia 18 września 1929 roku została również automatycznie przedłużona do dnia 1 lipca 1932 roku.

Minimum płacy tygodniowej zł 138.—
zostało od 5 lutego 1931 r. obniżone do zł 129.20
od 5 października 1931 r. obniżone do zł 121.50
i od 5 kwietnia 1932 r. obniżone do zł 113.90

Komisja Kwalifikacyjna Fotochemigraficzna uznała w roku sprawozdawczym za wykwalifikowanych pracowników 7-miu uczniów, którym Stowarzyszenie wydało świadectwa ukończenia nauki w przemyśle fotochemigraficznym.

Zarząd Stowarzyszenia dokłada wszelkich starań, by zgrupować przy Stowarzyszeniu jaknajwiększą ilość zakładów fotochemigraficznych.

W tym celu została wybrana komisja złożona z pp.: Ignacego Suchodolskiego, Sylwestra Strzelczyka i Zakrzewskiego, która urządziła szereg zebrań właścicieli zakładów fotochemigraficznych w Warszawie.

Po przeprowadzonych dyskusjach większość pp. właścicieli zgodziła się na projekt komisji opracowania cennika fotochemigraficznego.

Prace nad cennikiem są w toku.

* * *

Sprawy znaczenia ogólnego dla przemysłu graficznego są prowadzone przez Związek Organizacji Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce przy wydatnej współpracy członków Zarządu naszego Stowarzyszenia.

Dyrektor Stowarzyszenia, p. Henryk Borkowski, w ogólnych zarysach zaznajomił zebranych z temi sprawami.

4. Odczytano protokół Komisji Rewizyjnej.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej Walne Zgromadzenie zatwierdziło konieczne wydatki uskutecznione przez Zarząd, a nieprzewidziane preliminarzem budżetowym na rok 1931, i udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

5. Wobec stałego zmniejszania się wpływów ze składek członkowskich i niemożności określenia zgóry, czy, i w jakim stopniu, wpływy te w dalszym ciągu zmniejszać się będą, ustępujący Zarząd nie utworzył preliminarza na rok 1932.

W tym stanie rzeczy Walne Zgromadzenie przekazało ułożenie budżetu na rok 1932 nowoobranemu Zarządowi.

6. Istniejący w ustawie o państwowym podatku przemysłowym podział XIX grupy zakładów przemysłowych, w której to grupie mieszczą się zakłady graficzne, na kategorje, w zależności od ilości robotników, jest dla przemysłu graficznego niewłaściwy ze względu na nieodpowiednią rozpiętość czwartej i piątej kategorji.

Po wyjaśnieniach p. Lucjana Bogusławskiego postanowiono przekazać tę sprawę Związkowi Organizacji w celu uczynienia starań o zmianę odpowiednich artykułów ustawy o podatku przemysłowym.

7. Zarząd wystąpił z wnioskiem wprowadzenia zmian w Statucie Stowarzyszenia, które Walne Zebranie uchwaliło z poleceniem, ażeby zmiany te zatwierdzone zostały przez Komisarjat Rządu m. stoł. Warszawy.

8. i 9. Wyborów na członków Zarządu Stowarzyszenia, ich zastępców, członków Komisji Rewizyjnej i ich zastępców, oraz delegatów do Związku Organizacji Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce i ich zastępców dokonano przez aklamację.

Wybrani zostali:

N a c z ł o n k ó w Z a r z ą d u: Bogusławski Witold, Bogusławski Lucjan, Galewski Tadeusz, Straszewicz Leszek, Suchodolski Ignacy, Klimpel Witold, Czychak Stanisław.

N a z a s t ę p c ó w: Domański Franciszek, Klim Wacław, Leśniewski Józef, Wojtkowski Stefan, Strzelczyk Sylwester, Puchalski Józef, Głodkowski Michał.

N a c z ł o n k ó w K o m i s j i R e w i z y j n e j: Arct Stanisław, Goliński Stanisław, Salinger Edward.

N a z a s t ę p c ó w: Leśniakowski Ludwik, Hurwicz Jakób, Rajski Jan.

N a d e l e g a t ó w d o Z w i ą z k u O r g a n i z a c j i P r z e m y s ł u G r a f i c z n e g o i W y d a w n i c z e g o w P o l s c e.

D e l e g a c i: Bogusławski Witold, Bogusławski Lucjan, Galewski Tadeusz.

Z a s t ę p c y: Straszewicz Leszek, Czychak Stanisław, Suchodolski Ignacy.

* * *

10. a) P. Lucjan Bogusławski wygłosił referat „o bezrobociu w przemyśle graficznym", treści następującej:

W celu zwalczania bezrobocia w przemyśle graficznym na terenie m. Warszawy, przy Stowarzyszeniu Zakładów Graficznych w Warszawie utworzoną została specjalna komisja, w której skład weszli, prócz członków Stowarzyszenia oraz delegata Zrzeszenia Kierowników Zakładów Graficznych Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciele związków pracowniczych.

Komisja ta pod nazwą „Komisji Międzyzwiązkowej do spraw bezrobocia w przemyśle graficznym w Warszawie" składa się z sekcji drukarskiej, litograficznej i fotochemigraficznej.

Komisja działa w ścisłem porozumieniu ze Stołecznym Komitetem do Spraw Bezrobocia przy Komisarjacie Rządu m. st. Warszawy i jest jakby jego ekspozyturą w sprawach, dotyczących przemysłu graficznego.

Komisja, powołana do zwalczania bezrobocia w zakresie własnych możliwości, dąży do zrealizowania trzech zasadniczych wskazań:

1. skasowania godzin nadliczbowych,
2. ograniczenia ilości uczniów i
3. podziału pracy w zakładach.

Skasowanie godzin nadliczbowych ujęte jest odpowiedniemi rozporządzeniami prawnemi, wobec czego Komisja może ingerować w tego rodzaju sprawy jedynie w wypadkach, spowodowanych wyjątkowemi okolicznościami.

Ograniczenie ilości uczniów jest wyraźnie określone rozporządzeniem Magistratu m. Warszawy z dnia 23 stycznia 1932 r.

Pomienione rozporządzenie wydane zostało na zasadzie art. 125 Ustawy Przemysłowej.

Zaznaczyć należy, że Magistrat m. Warszawy, wydając to rozporządzenie, oparł się na normach, wypracowanych przez Komisję do spraw uczniów, funkcjonującą przy Stowarzyszeniu.

Inspekcja Pracy łącznie z W-łem Przemysłowym Magistratu m. Warszawy czuwają nad ścisłem przestrzeganiem przez zakłady graficzne rozporządzenia o normach uczniów.

Komisja Międzyzwiązkowa do spraw bezrobocia jest organem opinjodawczym i pomocniczym dla powyższych dwóch organów urzędowych.

Z uwagi na to, że Stołeczny Komitet do Spraw Bezrobocia kładł duży nacisk na wprowadzenie w zakładach graficznych, gdzie się to okaże możliwem, podziału pracy, Stowarzyszenie zwoływało kilkakrotnie liczniejsze zebrania właścicieli zakładów graficznych w celu wszechstronnego rozpatrzenia tej sprawy i pobudzenia ich do spełnienia obowiązku społecznego w zakresie własnych możliwości i bez narażenia swych zakładów na dezorganizację.

Na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu członków Stowarzyszenia zwołanem w dn. 23 marca rb. wyłącznie w celu rozpatrzenia możliwości wprowadzenia podziału pracy w zakładach, po wyczerpującem przedyskutowaniu sprawy, powzięto następującą uchwałę:

„We wszystkich działach pracy, gdzie się to okaże możliwem ze względów organizacji pracy zakładu, i w których to działach istnieje jeszcze całkowite zatrudnienie, zebrani uważają za słuszne wprowadzenie podziału pracy w celu walki z bezrobociem.

Komisja Międzyzwiązkowa do Spraw Bezrobocia w Przemyśle Graficznym w Warszawie przy Stowarzyszeniu Zakładów Graficznych w Warszawie jest przez zebranych upoważniona do wydawania opinji we wszystkich sprawach, wynikłych na tle ograniczenia czasu pracy".

Nadmienić wypada, że w wielu zakładach podział pracy został wprowadzony dzięki przychylnemu stanowisku ich właścicieli oraz ofiarności pracowników, którzy, mając możność pracowania pełny tydzień, ustąpili część swej pracy bezrobotnym kolegom.

* * *

b) W następnem przemówieniu p. Lucjan Bogusławski zaznajomił zebranych ze szczegółami noweli do ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

* * *

c) Referat P. Tadeusza Galewskiego pod tytułem: „Zagadnienie racjonalnego prowadzenia zakładu graficznego w czasie obecnego kryzysu", spotkał się z ogólnem uznaniem zebranych.

Charakterystyka stosunków panujących obecnie w przemyśle graficznym oraz zwrócenie uwagi na konieczność prowadzenia racjonalnej gospodarki przemysłowej w dobie obecnego kryzysu były głównym tematem tego przemówienia, którego treść była poniższa:

„Kryzys w ciągu ostatniego roku pogłębił się znacznie. Spadek obrotów w przemyśle graficznym postępuje dalej, a jednocześnie walka konkurencyjna zaostrza się i przyjmuje postać całkiem chorobliwą. Ceny spadają szybciej, niż koszty własne, a bardzo często przekraczają granicę opłacalności. Nie można się też dziwić, że liczne zakłady graficzne nie mogą nadal sprostać swym zobowiązaniom finansowym, fala upadłości i sądowego odroczenia wypłat wzrasta. Są to objawy wysoce niepokojące. A jednak kto chce przetrwać kryzys, musi zdać sobie dokładnie sprawę z sytuacji i ustalić linję postępowania.

Bez przesady można określić nadmiar maszyn i przyrządów w przemyśle graficznym na 100% powyżej obecnego zapotrzebowania. Stąd oczywisty wniosek, że przemysł graficzny może pracować przeciętnie tylko w 50% swej normalnej wydajności. Kto zatem chce za wszelką cenę utrzymać swój zakład w pełnym ruchu, ten popełnia błąd zasadniczy, gdyż może to osiągnąć jedynie taką obniżkę cen, która już wpędzi zakład w straty. Tylko ten zakład ma szanse przetrwania najcięższego kryzysu, który pilnie i stale przestrzega racjonalnej kalkulacji i potrafi utrzymać prawidłowy stosunek między kosztami własnemi, a osiąganą ceną. Należy starać się o obniżenie kosztów własnych, zarówno w dziale produkcji, jak i kosztów handlowych. Oszczędność, skromność osobistych wymagań musi tu iść w parze z jaknajlepszą organizacją warsztatu pracy.

W tych warunkach o jakichkolwiek większych inwestycjach mowy być, oczywiście, nie może. Zarówno niepewność sytuacji, jak i już istniejący nadmiar maszyn i narzędzi produkcji w stosunku do zapotrzebowania, czyni, poza nielicznemi może wyjątkami, wszelką poważniejszą inwestycję zbyteczną i wręcz szkodliwą.

Wiadomem jest, że najbardziej narażone na falę światowego przesilenia gospodarczego są wielkie przedsiębiorstwa, czy koncerny o rozgałęzionym i skomplikowanym mechaniźmie. Tam kurczenie się produkcji napotyka na znacznie większe trudności organizacyjne, które łatwiej mogą zachwiać równowagę. Polski przemysł graficzny ma naogół szanse przetrwania kryzysu, gdyż w znacznej mierze należy do przemysłu średniego. Stoi on jednak wobec dalszych bardzo ciężkich zmagań, z których jedynie rozwagą i skupioną czujnością może wyjść zwycięzko".

11. Wolnych wniosków nie zgłoszono.

Na tem obrady zostały zakończone.

(—) *St. Orłowski*, przewodniczący. (—) *H. Borkowski*, protokółował.

Mikrofotografja na usługach archiwum gazet

Rozpowszechniająca się i stale udoskonalana mikrofotografja znajduje coraz szersze zastosowanie w różnych dziedzinach pracy. Stwierdzono również jej użytkowość w zakresie potrzeb archiwum gazet, co wydawcom gazet, perjodyków wszelkiej kategorji względnie czasopism otwiera nowe pole dotychczas nieznanego sposobu przechowywania roczników. W stosunku do praktykownaych od lat metod, mikrofotografja obok długotrwałości archiwu, zapewnia łatwiejsze, tańsze i szersze rozpowszechnianie całych tomów rocznikowych, pozatem zezwala na zaoszczędzanie miejsca oraz wydatków w porównaniu ze starymi sposobami zbierania i przechowywania roczników gazet bądźto w administracjach wydawnictw lub w bibljotekach.

Zagadnieniem wykorzystania mikrofotografji dla celów wskazanych zajmują się od szeregu lat niektóre poważniejsze zagraniczne fabryki filmów fotograficznych a jak czytamy

w niemieckich czasopismach fachowych, również w laboratorjum firmy Eastman Kodak Company przeprowadza się wyczerpujące próby i doświadczenia na tle reprodukcji roczników gazet, czasopism zwykłych i ilustrowanych w drodze mikrofotografji. Dokonuje się tu zdjęć poszczególnych stron w kolejnym następstwie według pagin na specjalnego rodzaju rolkę filmową. Próby doświadczalne wykazały, że zmniejszenie stron pod względem ich rozmiarów na 1/24 umożliwia jeszcze dostateczną wyrazistość i czytelność, jednakże jako praktyczne uznano zmniejszanie na 1/20. Główna trudność rozwiązania tegoż problemu polegała na tem, że przy reprodukcji partje narożnikowe stron wypadały mniej wyraźnie od środka kolumn. Fachowcy stwierdzają, że nowy, do celu tego specjalnie zastosowany system soczewki zezwoli na usunięcie tego jedynego jeszcze niedomagania i przyczyni się do osiągnięcia lepszych oraz beznagannych już rezultatów.

Mikrofotografje nie należy stawiać na równi z systemem fotostatycznym, przy zastosowaniu której to metody wyłącznie papier tylko dla reprodukcji gazety o 48 stronach kosztowałby mniejwięcej 700 zł, gdy film do systemu mikrofotograficznego wymaga zaledwie kilkanaście groszy nakładu dla uzyskania tego samego celu, pomijając przytem oszczędności na miejscu oraz na innych kosztach ubocznych. Szerokość rolki filmowej, skoro brzegi jej są perforowane jest zazwyczaj 35 milimetrów, dla celów fotografji pozostają zatem 25 milimetrów; bez perforacji film taki jest 30 milimetrów szeroki. Jeżeli więc gazetę o formacie przeciętnym zmniejszymy na 1/24, wówczas pomieścimy reprodukcję na jednej taśmie filmowej i pozostanie nam jeszcze miejsce do dyspozycji. Przeznaczając w miejsce bieżącej taśmy filmowej poszczególne karty filmowe na jedną stronę gazety, reprodukcja nie kalkuluje się drogo. Wynikające stąd korzyści nie wymagają chyba żadnych bliższych i dalszych komentarzy. Przechowanie rolek filmowych, które zaopatruje się w etykiety z odpowiedniemi adnotacjami nie zajmuje dużo miejsca. Każda rolka zawiera jeden kompletny numer gazety. Dla lepszej orjentacji treści każdego numeru zaleca się prowadzić osobną kartotekę.

Przy urządzeniu archiwum mikrofotograficznego należy zainstalować specjalny aparat fotograficzny a koszty pracowni takiej zależnie od typu aparatu wynoszą mniejwięcej od 1000 do 2 400 zł. Używając taśmę filmową na wypadek potrzeby odwija się ją aż do poszukiwanej czy potrzebnej strony, skoro stosujemy karty filmowe, według kartoteki wyjmujemy z zapasu rocznika odnośną kartę czy stronnicę i odrzutowywujemy ją dla odczytania w znanym zwykłym stereoskopie lub też odczytujemy zapomocą szkła powiększającego. Utrzymywanie w archiwum mikrofotograficznym specjalnego aparatu projekcyjnego dla odczytywania filmów gazetowych jest zupełnie zbyteczne. Zastosowanie filmów niepalnych, wyklucza niebezpieczeństwo pożaru.

Według zapatrywań rzeczoznawców i fachowców zagranicznych, praktyczne strony mikrofotograficznego archiwum gazetowego przyczynią się niewątpliwie w najbliższych już latach do zastosowania metody tej szczególnie w bibljotekach oraz większych wydawnictwach pism perjodycznych. Nie zachodzi tu bowiem obawa uszkodzenia archiwum przez niesumiennych pracowników, wykluczone są również tak często napotykane wycinki w rocznikach, które przez to czynią zbiory bezwartościowemi. Istnieje więc tu możność przechowania roczników w stanie nieuszkodzonym, co dla świata naukowego, historyków i badaczy posiada nieocenioną wprost wartość i znaczenie.

Przed 50 jeszcze laty drukowano gazety, czasopisma i perjodyki na stosunkowo dobrym papierze z zastosowaniem farby lepszej jakości; to też przy odpowiedniej konserwacji i obchodzeniu, zdołano je utrzymywać na długie lata bez szkody i uszczerbku dla ich użytkowości. Dziś sytuacja ta przedstawia się inaczej. Rozmach pracy i jej taniość są przyczynami, że gazety drukowane są na papierze mało odpornym na wpływy atmosferyczne; papier ulega przeto łatwo częściowemu rozkładowi, zwłaszcza, jeżeli częściej wystawiony jest na działanie promieni słonecznych i z biegiem lat utraci zawartą wilgoć. Niektóre wydawnictwa z tych więc przyczyn, drukują pewną ilość gazet dla własnych potrzeb archiwalnych na specjalnym, lepszym papierze, są to jednakże wypadki rzadko tylko spotykane. Zastosowanie chemicznych środków dla konserwacji roczników nie wydało również pożądanych rezultatów. Próbowano wreszcie obciągać gazety cienkim, delikatnym japońskim papierem transparentowym a ostatnio przeprowadzono w Niemczech doświadczenia z nowym sposobem cellofanowania, lecz wszyst-

Śp. Maksymiljan Żołdakiewicz

W nocy na środę 7 bm. zmarł w szpitalu miejskim w 66 roku życia śp. Maksymiljan Żołdakiewicz, linotypista, który od szeregu lat pracował w Drukarni Polskiej w Poznaniu.

Zmarły śp. Maksymiljan Żołdakiewicz obchodził 11 października 1930 r. jubileusz 50-lecia pracy zawodowej. W gronie swych kolegów cieszył się Zmarły niezwykłą popularnością i poważaniem, a dla swych zalet osobistych był od wszystkich wysoko ceniony.

Śp. Żołdakiewicz był dzieckiem miasta Poznania i miastu swemu z drobnemi tylko przerwami pozostał wiernym przez całe swoje życie. Pracę zawodową rozpoczął w 1880 r. w ówczesnej drukarni J. Kraszewskiego w Poznaniu. Po wyuczeniu się, pracował w różnych miejscowych drukarniach, raz tylko wydalając się w celu odbycia służby wojskowej do Berlina.

Znany on był nietylko ze sumienności i obowiązkowości w pracy, ale także z swego jowialnego usposobienia wobec kolegów.

Od dwóch tygodni śp. Żołdakiewicz poważnie zaniemógł i musiał przerwać pracę, którą szczerze pokochał, by leczyć swe nadwątlone zdrowie, co jednak okazało się już niemożliwem.

Śp. Żołdakiewicz zaskarbił sobie nietylko wśród swoich kolegów zawodowych, lecz również w szerokich kołach poznańskiego społeczeństwa zasłużone poważanie i szczerą przyjaźń. Niechaj Mu ziemia ojczysta, którą jako Polak kochał szczerze i uczciwie — będzie lekką.

kie te metody okazały się w rezultacie zbyt kosztownemi. Nowoczesne archiwum mikrofotograficzne posiada wszelkie i najlepsze widoki na rozpowszechnienie. Prócz wykazanych wyżej walorów istnieje dla wydawcy jeszcze możliwość zbytu gazet w tej formie w kołach zainteresowanych zbieraniem i przechowywaniem roczników.

Tajemnice klawiatury linotypowej

Jedną z naczelnych zasad, znaną maszynkarzom jest, że warunkiem oceny maszynki a tem samem spokojnej i rentownej pracy jest beznaganne funkcjonowanie klawjatury. Kilka tych słów zawiera dużo treści. Toć klawiatura stanowi dla maszynkarza platformę całej jego działalności duchowej, w operowaniu na niej skupia wszystkie swe siły fizyczne i nad nią strawia całe nieraz życie. Stąd też twierdzić można, iż klawiatura stanowi poniekąd pewną indywidualną charakterystykę każdej maszynki. Wie o tem każdy składacz, że tak jak obsługujący posiada swój tryb klawiszowania, tak też i każda klawiatura nabywa swoistego charakteru. Fachowiec nazywa to krótkiem mianem „twardą" lub „miękką" klawiaturą. Pozorne to określenie nie odpowiada jednak faktycznemu stanowi, o czem dowiodły długie i żmudne eksperymenty nad klawiaturą maszynkową.

Faktem jednak jest, iż klawiatura nabywa swych cech charakterystycznych od ręki składacza, a przedewszystkiem od „pierworodnego" t. j. od tego, który zapoczątkował obsługę maszyny po jej zainstalowaniu.

Palce skakające z siłą po klawiaturze odbierają jej zrównoważone funkcje miękkiej aparatury, natomiast ręka lekko pływająca po klawiszach i zsuwająca się z prawa i z lewa udziela całej maszynerji miękkiej i lekkiej gry. Nieraz przyczyna „twardego" biegu klawiatury leży w zabrudzeniu części trudno dostępnych w labiryncie mechanizmu. Z punktu jednak konstrukcyjnego, powinny wszystkie klawiatury być „lekkie" gdyż przy równej konstrukcji i równej wadze poszczególnych części, przezwyciężenie tarcia i oporu powinny być równe. Istnieją jednak inne jeszcze przyczyny „niemiłej" tastatury. Często wchodzą w grę także złudzenia słuchowe. Bezwątpienia momenty akustyczne wywierają duży wpływ na operatora. Szukać ich należy w zbiorniku matryc. Im ciszej i pewniej wpadają matryce do zbiornika, tem bardziej odnosi składacz wrażenie, że klawiatura działa „miękko"' Natomiast gdy zbiornik chwyta matryce ostro i z głośnym szmerem wibrującym, wzbudza to uczucie „twardej" klawiatury. Napozór wydawałoby się to nonsensem, gdyż jedno z drugiem nie ma wspólnoty konstrukcyjnej, jednak psychologicznie jest to wytłómaczalne i rzeczywiście rzecz się tak przedstawia. Potwierdzają to wreszcie przedsięwzięte badania dwóch maszyn, jednej o klawiaturze „miękkiej" a drugiej, znanej ogólnie jako nieprzyjemnie „twardej". Pierwsze te porównania spowodowały do dalszych, mianowicie wybrano z każdego modelu po dwie maszynki o krańcowo odmiennie działającej klawiaturze i to: dwumagazynówki z bocznemi magazynami, jednosztabikowe dwumagazynówki, trzymagazynowe, multi-ideal, dwumagazynówki o dwu sztabikach i czteromagazynówki.

Ile energji potrzeba na uruchomienie klawiatury? Aby klawisz w ruch wprowadzić, potrzeba tyle energji, aby wyprowadzić sztabik ciężarkowy z jego martwego punktu. Sztabik ten waży 29 gramów. A zatem siła nacisku na klawisz nie ma żadnego wpływu na uwolnienie matrycy w magazynie. Jest więc bezcelowe ciągłe i silne naciskanie klawisza w przypadku, gdy matryca z jakiegokolwiek bądź powodu nie uwalnia się. Doliczywszy do powyższych 29 g wagę podpórki H. 15 — tj. 5 g, i dodawszy do tego jeszcze 5 g na ewentualny opór spowodowany zabrudzeniem, otrzymamy 35—40 gramów faktycznego obciążenia klawisza.

Mając powyższe na uwadze, skonstruowano naczynie aluminjowe, które umieszczone kolejno na każdym klawiszu napełniano wodą i odważono w ten sposób całą tastaturę. Okazało się, że przeciętnie potrzeba 37 g energji do uruchomienia matrycy. Wprawdzie były różnice pewne, wahając się od 25 do 60 g, jednak zliczenie całych klawiatur przedstawiało się następująco:

Waga ogólnej energji potrzebnej do 90 klawiszy:

1-sza	maszyna	3808	gramów
2-ga	„	3137	„
3-cia	„	3133	„
4-ta	„	3712	„
5-ta	„	3239	„
6-ta	„	3042	„
7-ma	„	3068	„
8-ma	„	3160	„
9-ta	„	3242	„
10-ta	„	3473	„
11-ta	„	3180	„
12-ta	„	2969	„

Trzecia i czwarta maszyna były to jednosztabikowe dwumagazynówki, z których nr. 3-ci znana była jako szczególnie „twardo"-klawiszowa a nr. 4 szczególnie „miękka". Tymczasem z powyższej tabeli wynika coś przeciwnego. Wytłomaczenie tego zjawiska wytłomaczyliśmy już poprzednio. „Twarda" klawiatura trzeciej maszynki wymagała przeciętnej energji dla klawisza 34,85 g, podczas gdy „miękka" 41,24 g. Natomiast nr. 3-ci miał podpadająco hałaśliwie działający zbiornik, podczas gdy nr. 4-ty nieomal że „niemy". Podobne obserwacje poczyniono przy innych modelach.

Bez względu na model i starość maszyny, ogólna waga klawiatur równała się z małemi odchyleniami gramowemi. Były wprawdzie niektóre o 50, 60 a także i 70 g, jednakże po wyjęciu poszczególnych mimośrodów i wyczyszczeniu mechanizmu, waga zmieniła się do normalnej. Przy jednej klawiaturze podpadła cięższa waga klawiszy, znajdujących się po prawej stronie klawiatury. Bliższe badanie wykazało zluźnienie się listwy H. 20, której igły, nadające jej położenie, były skrzywione. Po usunięciu tego defektu klawiatura działała równo, i powtórne odważenie wykazało przeciętnie 36 g wagi.

Podobne doświadczenia dają dużo nauki. Odkryje się niejedną wadę, której dotąd nie zdołano stwierdzić. Równowagę klawiatury zdoła się osięgnąć, gdy podda się gruntownemu

czyszczeniu mimośrodów, podpórek, igieł, wałków, sztabików ciężarkowych i klawiszowych, a wszystkie części wystawione na tarcia odpowiednio się natłuści. Równocześnie stwierdzono jako pewnik, że wszelkie nieprawidłowe funkcjonowanie mechanizmu zbiornikowego traktować należy jako niedomagania klawiatury. Nastawmy przy zbiorniku gwiazdkę, sprężynki i cały mechanizm tak, by działał możliwie jak najciszej, wówczas stwierdzimy, że klawiatura nagle stanie się przyjemną w pracy, a będziemy mieć prawdziwą satysfakcję w obsługiwaniu takiej maszynki.

Nieco o papierze rotacyjnym

Dla pokrycia bieżącego zapotrzebowania, papier rotacyjny w rolach zamawia się zazwyczaj w transportach wystarczających na miesiąc. Zrozumiałem, że dokonuje się tego w ten sposób, by nie powstawały w magazynach braki, wobec czego z niejednego gatunku pozostają na składzie role papieru skazane na dłuższy czas magazynowania. I w tem spoczywa przyczyna niedomagań, napotykanych częstokroć podczas późniejszej przeróbki papieru. Jeżeli składnica nasza jest chłodna i możliwie nieco wilgotna, nie zachodzi żadna obawa ni troska; skoro natomiast ubikacja magazynu jest sucha i ciepła, lub w dodatku rozmieszczona w bezpośredniej bliskości centralnego urządzenia nagrzewalnego parowego czy wodnego posiada nadmiar ciepła w okresie ogrzewania zakładu, wówczas powstają następstwa bardzo ujemne dla przeróbki papieru. Wskutek ciepłej temperatury role papieru rotacyjnego zatracają niezbędny stopień wilgotności zwłaszcza na brzegach zewnętrznych, papier wyzbywa się swej elastyczności, staje się twardy, sztywny i łamliwy, słowem zanika jego odporność na rozdarcie i pękanie. Ubytek tych zalet staje się powodem zrywania się papieru podczas druku i to w chwili, gdy zależy na każdej minucie, gdy jakiekolwiek przeszkody w biegu maszyny są najmniej pożądanym objawem. Zrywanie papieru w wypadkach tych zaobserwować można przedewszystkiem przy maszynach rotacyjnych z drążkiem wywrotkowym. Prócz zrywania, dają się jeszcze we znaki dalsze niedomagania a mianowicie na suchej powierzchni papieru wolnym staje się osiadły pyłek, którego warstwa wzrasta przez długie magazynowanie. Pył zanieczyszcza wałki, osiada na płytach i powoduje niewyraźny i nieczysty druk dość spotykany w gazeciarstwie a czego przyczynę spycha się bądź na zużyty materjał względnie niestaranność stereotypji. Przyrząd natryskowy, rozpylacz wilgoci działający bezpośrednio na papier, byłby tu doskonałem uzupełnieniem maszyny rotacyjnej, lecz aparatów takich zdolnych zapobiec wspomnianym niedomaganiom, niestety nie posiadamy, trzeba więc zaradzić złemu w inny, łatwiejszy zresztą sposób. Oszczędzimy wiele zgryzoty i zmartwienia przez częste, bodaj najczęściejsze otwieranie okien w ubikacjach, w których magazynujemy papier rotacyjny, czyniąc to szczególnie w porze chłodnej i wilgotnej a w miesiącach letnich i upalnych, zaleca się spryskiwać wodą podłogę magazynu raz lub dwukrotnie wśród dnia. Papier ma możność wchłonąć utraconą wilgoć a prosty ten zabieg oszczędzi nam dużo czasu oraz makulatury, chroniąc nas przed zbędną zupełnie stratą. Zważać trzeba również na to, by pozostałe w magazynie role papieru rotacyjnego przy nadejściu następnego transportu, zużyć jako pierwsze, wystrzegając się pozostawiania po kątach „stróżów magazynu", którzy wskutek starości i słabości stają się powodem wspomnianych niedomagań.

Wystawa Rzemieślniczo-Przemysłowa w Katowicach zapowiada się pomyślnie

W dniu 18 września br. odbędzie się w Katowicach uroczysty obchód 10-lecia Izby Rzemieślniczej Woj. Śl.

W związku z powyższą uroczystością odbędzie się również Wystawa Rzemieślniczo-Przemysłowa w Katowicach w czasie od 17—27 września br. w wielkiej hali wystawowej przy parku Kościuszki.

Zainteresowanie, jakiem cieszy się wśród sfer rzemieślniczych i przemysłu dostawczego wspomniana wystawa, dowodzi niezbicie, że tego rodzaju wystawy w dobie obecnej zaliczyć należy do kategorji najracjonalniejszych imprez gospodarczych, przyczyniających się w dużej mierze do ożywienia życia gospodarczego. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że wielka hala wystawowa przy parku Kościuszki w Katowicach jest już w 90% zajęta, tak, że wobec licznie napływających dalszych zgłoszeń Komitet Wystawy przystępuje do lokowania stoisk w hali II. Zgłoszenia napływają ostatnio od poważniejszych przedsiębiorstw przemysłu dostawczego dla rzemiosła z poza Śląska. Wynika z tego, że krajowy przemysł dostawczy, biorąc pod uwagę poważną pojemność rynku śląskiego posiadającego około 10 tysięcy warsztatów rzemieślniczych docenia słusznie niewyzyskane dotąd możliwości dla swego zbytu.

Należy spodziewać się, że fabryki krajowe z uwagi na to, oraz z uwagi na niskie ceny metrażu, przysporzą wystawie swych zgłoszeń, tembardziej, iż termin przyjmowania wystawców upływa w ciągu dni najbliższych.

Również oczekiwać należy, że p o s z c z e g ó l n e z r z e s z e n i a r z e m i e ś l n i c z e z o r g a n i z u j ą z b i o r o w e w y c i e c z k i d o K a t o w i c, c e l e m z w i e d z e n i a p o w y ż s z e j w y s t a w y, a przy tej sposobności i Górnego Śląska, zwłaszcza, że zwiedzający wystawę będą korzystali ze zniżek kolejowych.

W końcu nadmieniamy, że ewtl. zgłoszenia wystawców przyjmuje Izba Rzemieślnicza w Katowicach, ulica Stawowa 10. Telefon 17-93.

Rozmaitości

25-lecie pracy zawodowej obchodzi w dniu 15-go b. m. kierownik drukarni A. Prądzyńskiego we Wrześni p. T a d e u s z B i s k u p s k i.

Jubilatowi przesyłamy życzenia dalszej owocnej pracy.

Sprostowanie. W wypisach uczniowskich w Poznaniu z dnia 23 sierpnia rb., ogłoszonych w numerze 36 „Przeglądu" zaszedł pod Nr. 7-mym o tyle błąd, że wypisany został Z e n o n Niewiada, a nie Roman, co niniejszem na życzenie zainteresowanego prostujemy.

„Stemple kauczukowe" — podręcznik do wykonywania stempli kauczukowych, opracował Józef Galewski z 32 rycinami w tekście. Na 28 stronach formatu ósemki omawia autor przystępnie techniczny proces przygotowania matryc, form i wykonanie stempli. Książeczkę tę przeczyta każdy zawodowiec z dużą satysfakcją. Z wydawnictwem tem przybyła znowu jedna publikacja w ubogiej naszej literaturze fachowej.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Nauka dziennikarstwa i nauka o dziennikarstwie

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej nauka dziennikarstwa i studja nad dziennikarstwem odbywają się w 86 instytucjach, uniwersytetach przeważnie, studjuje dzienikarstwo w roku 5000. Z 23 uniwersytetów w Niemczech katedry nauki o dziennikarstwie posiada 16, z 6 wyższych szkół handlowych 2, z politechnik 1. Pierwsze próby teoretycznego nauczania dziennikarstwa we Francji były w końcu zeszłego wieku wykłady w uniwersytecie w Lille, gdzie docent Codten miał odczyty poświęcone wielkim publicystom Anglji i Niemiec, prof. Gand ustawodawstwu prasowemu, Eugenjusz Tavernier obowiązkom i praktyce dziennikarskiej. W r .1899 przy paryskiej Ecole des hautes etudes sociales utworzono oddział dziennikarski, prowadzący wykłady z historji prasy, umiejętności redagowania, ustawodawstwa prasowego, krytyki teatralnej i muzycznej itd. Poczynając od grudnia 1929 r. do kwietnia 1930 r. w paryskiem College de Science Sociologique szereg wybitnych uczonych, jak Georges Bourdon, Delaisi, Denoyer, Mirkin-Guetzewisch i inni wygłosili szereg wykładów, które wyszły następnie w postaci książki specjalnej p. t. Journalisme d'aujourd hui (dziennikarstwo dzisiejsze). Tym sposobem tradycję nauczania przedmiotów, dziennikarstwa dotyczących, jest kontynuowane, chociaż naogół przyznać trzeba, że we Francji dyscypliną tą mniej się zajmują niż w Niemczech i w Ameryce. Właściwie mówiąc pierwsza szkoła dziennikarstwa, nosząca charakter nie kursów przygodnych, lecz stałego zakładu naukowego powstała w Paryżu pod nazwą Institut de Journalisme de Paris i pod dyrekcją prof. Blain dopiero na jesieni 1930 r. a środków na jej założenie dostarczyły wielkie wydawnictwa codzienne i perjodyczne oraz Akademja Paryska.

Anglja nie pozostaje w tyle za Ameryką i Niemcami i posiada również liczne szkoły i instytuty dziennikarstwa, gdyż tam, nie tak, jak we Francji gdzie uczelnia nosi nazwę instytutu, instytutami nazywają instytucje poświęcone badaniom nad prasą. W Holandji na uniwersytecie w Utrechcie utworzono ostatniemi czasy katedrę publicystyki, na którą powołano p. van der Housta, słowem potrzeba studjowania i wykładania nauki dziennikarstwa jest już odczuwaną powszechnie. Jeżeli się zwrócimy do Polski i stosunków w naszej Odrodzonej Ojczyźnie, to jeżeli spojrzymy na tę kwestję formalnie, okaże się, że może nigdzie, nie wyłączając Ameryki, dziennikarstwo nie jest wykładane w tylu zakładach naukowych, co właśnie u nas.

Jest to fakt, który wielu powita z podziwem, jako że nie spotkali w programach szkół nauki o prasie, czy dzienikarstwie, dość wreszcie zajrzeć do katologu prasowego Para, aby się przekonać, że u nas 107 (wyraźnie sto siedem) zakładów naukowych, ściślej gimnazjów i seminarjów nauczycielskich (wyższe zakłady naukowe nie są tu uwzględnione) posiada własne organy uczniowskie, które są dowodem rzeczowym, stwierdzającym, że tam są wykładane zasady dziennikarstwa. Czasopisma zaś szkolne należy uważać za środek dla stwierdzenia postępów uczni. Tym sposobem mamy rozmaite Głosy uczniowskie, Młode myśli, Brzaski, Głosy młodzieży szkolnej, pisma o poetycznych tytułach: Ku słońcu, W słońce, Wzloty, Ikary itd. Statystyka zresztą obejmuje tylko te pisma, które są odbijane w drukarniach i których wydawcy postarali się o ich zarejestrowanie w urzędach pocztowych, w rzeczywistości zaś, prócz 107 pism, wymienionych powyżej istnieje drugie tyle, jeżeli nie więcej pism bądź drukowanych, bądź reprodukowanych przy pomocy jakiegoś powielacza, bądź nawet wprost przepisywanych na maszynie lub ręcznie, nigdzie nie zarejestrowanych.

Z drugiej strony atoli stwierdzić musimy, że z wyjątkiem Wolnej Wszechnicy i Szkoły nauk politycznych w Warszawie, które miały (podkreślamy miały, lecz nie mają wydziały dziennikarstwa, jak dotąd, w Polsce istnieje tylko jeden zakład naukowy, Wyższa Szkoła Dziennikarstwa, poświęcony tej branży, poza tem dyscyplina ta nie tylko wykładaną nie jest w żadnym uniwersytecie, czy innym wyższym zakładzie naukowym, ale jak dotąd nie zdobyliśmy się nawet na podręcznik nauki o dziennikarstwie, nie mamy jego historji, a w społeczeństwie jest rozpowszechnionem przekonanie, że dziennikarstwo wiedzą nie jest, że się go uczyć nie trzeba, że właściwie przy dobrych chęciach każdy może być dziennikarzem. Szkolnictwo średnie, z jego czasopismami uczniowskiemi, utrzymuje społeczeństwo w tem przekonaniu, co za pożądane uważanem być nie może. Jakkolwiek w szkolnictwie naszem obowiązuje zasada: choćby cię smażono, gotowano w smole, nie mów pachole, co się dzieje w szkole, to przecie na podstawie różnych źródeł mamy możność wyświetlenia, jak u nas cenią dziennikarstwo. Naogół programy skomplikowanemi i obszernemi nie są, trwają one nie długo, kwadrans, pół godziny może, a po wysłuchaniu ich uczeń już się ma za dziennikarza, już jest przekonany, że i pracować w piśmie, i pracować pismo może.

Zaczyna się taki wykład od aforyzmu: nie święci garnki lepią i, przy dobrych chęciach, każdy może być dziennikarzem. Dziennik to zbiór artykułów, pisanych przez różnych autorów na różne tematy. Autor artykułu nazywa się współpracownikiem pisma, do napisania zaś artykułu trzeba mieć pióro, papier i atrament. Za temat może służyć każda myśl, która każdemu człowiekowi niechby dziesięć razy na dzień do głowy przychodzi, najpożądańszemi są opisy wypadków nadzwyczajnych, naprzykład akademji jaka się odbyła w szkole, wycieczki do pobliskiego większego miasta, sprawozdanie z działalności sklepiku szkolnego. Gdy każdy coś napisze odda takiemu koledze, którego na-

zywać będziemy redaktorem, a którego nauczyciel wskaże. On wszystkie zniesione utwory przeczyta, jak gdzieś zauważy omyłki, to poprawi i odniesie do drukarni, a tam już będą wiedzieli co z tem zrobić. Z drukarni jeszcze przyślą korektę, czyli próbną odbitkę artykułu już czcionkami złożonego, trzeba więc ją sprawdzić z oryginałem, a kiedy numer wyjdzie, to go trzeba rozprzedać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Prasa"

„Prasa" — czasopismo poświęcone sprawom wydawniczo-prasowym, organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, — w wydanym obecnie nowym numerze za trzy miesiące ubiegłe (6-7-8) porusza w dziale artykułów kilka zagadnień aktualnych.

Przedewszystkiem więc p. Marjan Grzegorczyk stara się rozwiązać „problem życiowy prasy perjodycznej" wobec „wpływu ogólnego kryzysu", który w stosunkach dziennikarskich dał się odczuć najbardziej w dziale prasy perjodycznej.

Autor stwierdza, że „prasa codzienna, mimo wszystkie przeżywane trudności, stanowi jednak do pewnego stopnia artykuł pierwszej potrzeby" i dlatego „ostać się musi nawet przy najgorszym kryzysie", ponosząc pewną ilość „ofiar, jakie w jej walce o byt paść muszą, przy stosowaniu „sposobów, mających sprawić, aby ilość tych ofiar była jak najmniejsza". Natomiast „prasa perjodyczna" — niecodzienna, nie będąca artykułem pierwszej potrzeby, co — słusznem zdaniem Grzegorczyka — jest „jedną z ciemnych plam naszej kultury", — dzieli „smutny los z książką polską" „skutków kryzysu" i „trudnościom obecnym już sprostać nie jest w stanie". „Dziś już na palcach... można wyliczyć te „wydawnictwa (nie tylko kwartalne, miesięczne, ale i tygodniowe), „które się jeszcze „trzymają", — pisze Grzegorczyk, zaznaczając, że stało się to „nie dzięki „ich" wartości kulturalnych, ale poprostu tylko dlatego, że... umiały trafić do pewnych nie tyle potrzeb kulturalnych, co raczej — instynktów...".

„Kwestja przetrwania staje się coraz bardziej aktualna, a nieraz coraz bardziej wątpliwa", i wiąże się ściśle z zagadnieniem konieczności przemian w postaci wydawnictw w związku z przemianami w życiu. „Przyszłość prasy perjodycznej nie musi być rozpatrywana pod znakiem „czy", ale raczej pod kątem: „jak?".

Łącząc problem kryzysowy z problemem hamletowskim „być albo nie być" dla prasy perjodycznej, oraz wskazując pewne analogje jej z teatrem, Grzegorczyk widzi istotę żywotności w kontakcie z życiem, która polega na wyszukaniu kryterjum potrzebności i znalezieniu dla niej formy. I „w szukaniu tkwi cała treść dzisiejszej epoki"...

Jakby uzupełnieniem artykułu p. Grzegorczyka jest umieszczony zaraz za nim na drugiem miejscu numeru artykuł p. Jerzego Życkiego, który poruszył również bardzo aktualną sprawę, omawianą już w innych pismach (np. przez J. Wasowskiego w „Wiadomościach Literackich") na tle przeżywanego kryzysu, a mianowicie upadek publicystyki. Autor m. in. stwierdza, że oprócz kryzysu „ważnym jeszcze czynnikiem, wpływającym na upadek publicystyki jest i forma rządów", przy której „społeczeństwo ma faktycznie minimalny wpływ na bieg spraw".

Następny artykuł, bezimienny, zapewne więc redakcyjny, jest poświęcony zmarłemu w lecie r. b. wielkiemu pisarzowi ś. p. Józefowi Weyssenhoffowi. W artykule tym wykazano nici, łączące Weyssenhoffa z publicystyką i prasą, oraz podniesiono wielkie Jego znaczenie, jako „niedoścignionego dla dziennikarzy wzoru obserwatora i stylisty"...

Te trzy artykuły, istotnie aktualne i rzeczowo ujmujące poruszone w nich sprawy, od trzech dalszych informacyjnych już raczej również aktualnych rzutów oka: 1) na „czasopiśmiennictwo niemieckie (p. Jerzego Gutschego), 2) na „dzienniki angielskie po przez trzy wieki" (p. Teodory Drzewieckiej) i 3) na „następne kongresy międzynarodowej federacji prasy technicznej (p. Aleksandra Pawłowskiego), — przedziela wypad p. Władysława Wolerta przeciwko projektowi „polskiego instytutu prasoznawczego", jako przyszłego ośrodka badań naukowych w dziedzinie prasy.

W sprawie tego wypadu piszemy osobno na innem miejscu.

Dalszą treść numeru „Prasy" wypełnia b. szczegółowe sprawozdanie z III-ego ogólnego zebrania członków Polskiego Związku Wydawców dzienników i czasopism, — z planem prac Związku w r. 1932 oraz sprawozdanie z działalności władz Związku, jako część główna działu p. t. „Życie organizacyjne", poprzedzająca relacje i informacje z działalności Związku Syndykatów i innych organizacyj dziennikarskich, poczem następują działy kroniki: krajowej i zagranicznej, przegląd ustaw i rozporządzeń (od 15. V. do 15. VIII. r. bież.), sądownictwo a prasa, rynek krajowy z ruchem cen na główne gatunki papierów gazetowych i drukowych (od marca do sierpnia r. b.), wreszcie przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego dotyczącego prasy, reklamy, grafiki i t. p. pod postacią rozbiorów i sprawozdań oraz bibljografji...

Całość treści, jak widać, obfita i ciekawa. Dzięki coraz szerszemu, widać, kręgowi ujmowanych zagadnień przez coraz liczniejsze grono redakcyjne, w którem — jak dowiadujemy się ze sprawozdania z walnego zgromadzenia Związku Wydawców, — „duszą był p. Fr. Głowiński", redagujący „kronikę zagraniczną" oraz kierujący działem ogłoszeniowym. Za całość treści żyruje „Prasę", jako redaktor ex offo i gerant, — oddany sprawom Związku i wykazujący czujność w ich załatwianiu — p. dyr. St. Kauzik.

„Niestety" — czytamy w sprawozdaniu cytowanem — „zainteresowanie się „Prasą" czynników fachowych jest bardzo nieznaczne: jest rzeczą znamienną, że zpośród dziennikarzy, mimo przyznania 50% zniżki, nie zgłoszono ani jednej prenumeraty".

Jest to zapewne również signum temporis, — signum kryzysu kieszeni dziennikarskich...

„Tem niemniej" (dlaczego nie powiedziano: „Mimo to" — przyp. red.) — czytamy w cytowanem sprawozdaniu Związku — „Prasa" spełnia swoje zadania w stosunku do władz państwowych i samorządowych oraz reprezentuje godnie Polskę w stosunku do organizacyj prasowych zagranicznych" i „wydawnictwo to będzie nadal utrzymane", a „dla przygotowania realizacji uchwały pierwszego Ogólnego Zebrania Związku co do wydania księgi, poświęconej historji prasy polskiej, redakcja „Prasy" zamierza wprowadzić stały dział kilku kolumn, poświęconych bibljografji prasy polskiej od początku jej istnienia". Pozatem, „jako zapoczątkowanie „Bibljoteki Związku Wydawców", ukaże się na jesieni w druku „Przegląd wszystkich ustaw i rozporządzeń dotyczących prasy".

Są to zapowiedzi, świadczące o zainteresowaniu się „Prasy" sprawami prasy zarówno chwili bieżącej, jak i „dni minionych". Są to zapowiedzi pierwszych poczynań i inauguracji projektowanej sekcji informacyjnej oraz komisji wydawniczej Związku w pewnym przynajmniej stopniu pod egidą „Prasy".

Poczynaniom tym, jako zmierzającym do obudzenia zainteresowania sprawami prasy i stworzenia w Związku Wydawców ośrodka informacyj o niej, przyklasnąć należy i życzyć powodzenia.

S. T. J.

Co zarobił na perfumach — stracił na prasie

Słynny przemysłowiec, tak zwany francuski król perfumów Coty, zalicza się do tych wybrańców losu, dla których szczęście stało się nieodłącznym towarzyszem życia, którzy z drobnych zaczątków, dzięki pomyślnie wyeksploatowanej pomysłowości, stali się multimiljonerami. Coty, właściciel nazwiska o rozgłosie światowym, urodził się okrągłych 105 lat później od ziomka swego Napoleona Bonapartego, w roku 1874 w Ajaccio jako syn ubogich rodziców, a właściwe jego rodowite nazwisko, to Francois Josephe S p o t t u n o. Wyuczył on się sztuki wytwarzania perfum w pewnem przedsiębiorstwie w południowej Francji. Młody Spottuno, energiczny i rzutki fachowiec i kupiec, wypracował nowy wzór wykwintnego flakonu do perfum, odbiegający od przeżytej formy starych butelek barokowych. Pomysł jego oraz proponowana zasada wprowadzenia na rynek światowy perfumów francuskich ulepszonej jakości w efektownych i czarujących flakonach, przypadł do gustu pewnemu właścicielowi huty szklanej, który zapewniając sobie dostawę wyłączną flakonów, dopomógł biednemu pomocnikowi perfumiarskiemu do założenia w Paryżu małych rozmiarów wytwórni perfum pod firmą „Coty". Niebawem nazwę tę fabrykant przejął jako osobiste i rodzinne nazwisko. Wysoka jakość perfumów marki „Coty", czar zapachów i opakowania, umiejętna i celowa reklama przy odpowiedniej konjunkturze, stały się współczynnikami rozmachu oraz rozrostu przedsiębiorstwa do największej fabryki perfum na świecie, a łącznie z tem wzrastała fortuna i Coty w okresie wojny światowej dorobił się majątku miljardowego.

Potentat przemysłowy zapragnął poza swem znaczeniem w życiu gospodarczem, zdobyć także wpływ na arenie politycznej. Począł więc lokować kapitał w zakładach wydawniczych „Figaro" i krótko po wojnie światowej, największy ten paryski dziennik był już wyłączną własnością „króla perfum". W roku 1928 wykupił Coty dalsze dwa poważniejsze dzienniki, i to „Le Gaulois" i „Ami du Peuple", prócz tego wpływy swoje roztoczył na przeszło sto gazet i różnych czasopism prowincjonalnych, które stały na jego usługach tak w kierunku reklamy markowych wyrobów Coty, jak w zakresie oddziaływania na opinję publiczną w różnych zagadnieniach polityczno-narodowych.

Gdy w roku 1926 w okresie najcięższego kryzysu franka wysunięto projekt utworzenia autonomicznej kasy amortyzacyjnej powstać mającej głównie z dobrowolnych darów, Coty wystąpił jako pierwszy deklarant, zapowiedział w „Figaro" i dalszej swej prasie zadeklarowanie kwoty 100 miljonów jako kredyt. Choć przyrzeczenie swoje rzekomo niezupełnie zrealizował, przez szereg miesięcy uważany był jako wybawca Francji i ten, który walutę francuską uratował przed niechybnym upadkiem.

Ile kapitału potentat perfumeryjno - prasowy wkładał w utrzymanie niektórych wydawnictw i gazet, wynika ze sporu między Coty'm a związkiem francuskich wydawców czasopism, powstałym na tle nielojalnej konkurencji, której dopatrywano się w normowaniu prenumeraty. Udowodniono na podstawie ceny abonamentu pobieranego za „Ami du Peuple", że Coty dopłacał do każdego prenumeratora 100 franków rocznie, co przy nakładzie 800.000 egzemplarzy, do jakiego dziennik ten doszedł drogą niezmiernie niskiej ceny, wynosi rocznie fantastyczną kwotę 80 miljonów. Gest, na który pozwolić mógł sobie jedynie przez pewien czas francuski „król" perfum.

Coty i stojąca mu do dyspozycji prasa, niezbyt przychylnie usposobiona jest do Niemiec, to też naodwrót prasa niemiecka niekoniecznie dużo posiada sympatji, o ile nie jest wręcz wrogo nastawiona do tegoż władcy prasy francuskiej i znienawidzonego konkurenta tandetnych perfum niemieckich. Zarzuca się mu, że miljony zrobione swego czasu na perfumach w Niemczech, Coty zużywa dzisiaj w prasie swojej na kampanję germanożerczą. To też prasa niemiecka, a w tym wypadku czasopismo „Der Drogenhändler", z wyrazem pełnego zadowolenia zamieszcza pogłoskę, że naskutek przeprowadzanych eksperymentów oraz kryzysu, koncern prasowy, na którego czele stał Coty, walczy obecnie z poważnemi trudnościami finansowemi, w następstwie czego również przedsiębiorstwa kosmetyczne firmy Coty wciągnięte zostały w powikłania i doznały dotkliwego ubytku i strat. Według rewelacji wspomnianego czasopisma, wdrożono podobno przeciwko właścicielowi firmy Coty i wyszczególnionych dzienników postępowanie dowodowe z zarzutu zestawiania bilansów fałszywych ze szkodą dla akcjonarjuszów, dalej zużytkowania osiągniętych tą drogą sum na szeroką propagandę polityczną, a nawet obwinia się go o manipulacje podatkowe ze szkodą dla skarbu państwa francuskiego, postawiając go narówni z „królem" zapałczanym Ivarem Kreugerem.

Koncern prasowy pana Coty załamał się, zatem co zarobił na perfumach, stracił na prasie.

Rozmaitości

Wystawa współczesnej prasy polskiej we Włocławku jest projektowana przez grono miejscowych działaczów społecznych celem spopularyzowania własnego czytelnictwa gazet i czasopism. Komitet organizacyjny tej wystawy czyni starania, by pokaz wypadł najokazalej. Do współudziału w wystawie komitet miejscowy zamierza wciągnąć poza redakcjami wydawnictw prasowych Polski Związek Wydawców dzienników i czasopism, Polskie Tow. Księgarni Kolejowych „Ruch", „Informację Prasową Polską" i „Polską Agencję Telegraficzną". Wystawa ma być urządzona w gmachu Tow. Krajoznawczego. — Termin otwarcia wystawy będzie ustalony w najbliższym czasie. Inicjatorem wystawy jest p. L. Makowski z Włocławka.

Konfiskata gazety za... jedno słowo. Jeden bowiem wyraz stał się powodem konfiskaty „Gazety Warszawskiej" z dnia 2. IX. Stwierdza to urzędowa P. A. T. w komunikacie rozesłanym do pism w dniu 3 b. m., pisząc co następuje: „Komisarjat Rządu zarządził zajęcie czasopisma p. n. „Gazeta Warszawska" numer 266-A z dnia 2 września za słowo „brzeski", zamieszczone w artykule p. t. „Rocznica sądownictwa".

O zbiórki gazet dla bezrobotnych nawołuje płocka tygodniowa „N i w a" w nr. z dnia 21. b. m., pisząc m. in. co następuje:

„Stwierdzony został fakt spotęgowanego czytelnictwa wśród bezrobotnych. Nic dziwnego, bezrobotni, rozporządzając wolnym czasem, mogą poświęcać go lekturze. Niestety, często do ich rąk trafia literatura nieodpowiednia: prasa sensacyjno - kryminalistyczna, sekciarska, wywrotowa. A tymczasem k o s z t e m m i n i m a l n y c h w y s i ł k ó w m o ż n a d o s t a r c z y ć r z e s z o m b e z r o b o t n y c h d o b r ą p r a s ę, k t ó r a w c z ę ś c i z a s p o k o i g ł ó d d u c h a.

W każdem środowisku inteligenckiem napewno znajdzie się kilka czasopism o szlachetnej tendencji (dzienników lub tygodników), które po przeczytaniu mogą być dane bezrobotnym. Instytucja, która podejmie się zbiórki lub rozdziału prasy dla bezrobotnych może, jeśli chodzi o mniejsze środowisko, ulokować na określonem miejscu większą skrzynkę, do której chętni wrzucać będą przeczytane czasopisma. W większem środowisku możnaby przy pomocy bezrobotnych zorganizować systematyczną zbiórkę po domach w określonych godzinach.

Ważną jest rzeczą o d p o w i e d n i r o z d z i a ł zaofiarowanej prasy, poprzedzony ś c i s ł ą k o n t r o l ą, gdyż napewno czynniki wywrotowe będą starały się tą drogą przemycić i swoje wydawnictwa

Sprężysta organizacja, czujność — oto warunki powodzenia akcji, która może wydać duże i dobre rezultaty".

„Niwa" prosi instytucje, które taką zbiórkę już zorganizowały albo zorganizują o nadsyłanie chociażby krótkich sprawozdań.

Walka o prezesurę Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej. Dnia 12 października rozpoczyna się w Londynie kongres Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej. Zapowiada się tam ostra walka o wybór nowego prezesa między Belgją, Czechosłowacją i Danją. Syndykat Dziennikarzy Belgijskich zgłosił kandydaturę na prezesa swojego przewodniczącego p. Hermana Donsa. Wobec tego zgłoszenia Syndykat Dziennikarzy Czechosłowackich zgłosił kandydaturę na wiceprezesa red. Gustawa Wintera, korespondenta paryskiego gazety „Prawo Lidu". — Organizacja dziennikarzy niemieckich w Czechosłowacji, zawiadomiona o tej kandydaturze pismem do biura FIJ-a komunikuje, że poprze kandydaturę kolegi czeskiego, ale zastrzega się, że nie należy tego kandydata uważać za reprezentanta ogółu organizacyj dziennikarskich na terenie Czechosłowacji. — Jednocześnie w imieniu organizacji dziennikarzy austrjackich p. Zappler wysłał list do FIJ-a, w którym komunikuje, że nie uważa za wskazane obsadzanie prezydjum FIJ-a przez kandydatów poszczególnych organizacyj narodowych, a jednocześnie wyraża opinję, że byłoby pożądane, aby na nową kadencję prezydjum FIJ-a znalazło się w rękach przedstawiciela Europy środkowej. Wreszcie Związek Dziennikarzy Duńskich w piśmie do sekretarza generalnego FIJ wysuwa kandydaturę na prezesa swojego przewodniczącego red. Eskelunda.

Instytut prasowy przy uniwersytecie w Heidelbergu rozszerzył w ciągu ubiegłego półrocza letniego zakres swej działalności pod kierunkiem prof. dr. v. Eckhardta i dr. Waldkircha oraz osiągnął największą liczbę studjujących od czasu swego istnienia. Na rozpoczynające się w październiku nowe półrocze dyrekcja tego Instytutu zapowiedziała przedewszystkiem wykłady prof. Eckhardta i dr. Waldkircha.

Prof. Eckhardt wykładać będzie socjologję opinji publicznej i polityki, a dr. Waldkirch o wydawnictwie gazety i jej rozpowszechnieniu oraz o gazecie i polityce.

Następnie odbywać się będą zajęcia seminaryjne: pod kierunkiem prof. Eckharda w dziedzinie socjologji polityki, a pod kierunkiem dr. Waldkircha w zakresie praktycznych wiadomości o gazecie. Pozatem w seminarjum pod kierunkiem prof. Eckhardta i dr. Bösego omawiane będą zagadnienia prasy i opinji publicznej.

Nadto odbędzie się szereg prelekcyj wybitniejszych dziennikarzy i publicystów na tematy jak: „Podstawy publicystyki kulturalnej", „Praktyka w redakcji gazetowej", „Teatr a prasa"... Wreszcie studenci w samodzielnych grupach poświęcać się będą badaniom specjalnych dziedzin, jak: „Polityka a prasa", „Życie gospodarcze a prasa", „Kultura i prasa", „Prawo a prasa", — posiłkując się materjałami, zebranemi w archiwum instytutu.

Sensacje najpopularniejszego i najbogatszego dziennikarza amerykańskiego Roberta Ripley'a — to krótkie artykuliki p. t. „Kto chce niech wierzy". Tytuł ten jest całkowicie usprawiedliwiony, ponieważ treść tych artykulików jest zadziwiająco nieprawdopodobna lub wręcz sprzeczna z tem, co powszechnie uznane jest za prawdę. A jednak Ripley, który podaje swe wiadomości bez dowodów, gdy ktoś zwraca się doń z żądaniem „dowodu prawdy" zawartej w jego artykulikach informacji, zarzucając mu kłamstwo, — przedstawia zawsze owe dowody. I dzięki temu Ripley na swych „niewiarogodnych", a jednak prawdziwych informacjach zarobił miljony. A zaczął swą „karjerę" Ripley, „Kto chce, niech wierzy", — od przypadku, — od zamieszczenia karykatur sportowych (Ripley jest również rysownikiem): australczyka, który w ciągu 4 godzin przeskoczył 11810 razy przez sznur, amerykanina, który w 11 sekund wykonał skoki na ogólną wysokość 100 yardów, kanadyjczyka, który skacząc wtył osiągnął w ciągu 14 sekund również 100 yardów i t. p. Naprawdę sławnym stał się Ripley, gdy zaprzeczył informacjom dziennikarskim, jakoby Lindbergh był pierwszym, który dokonał przelotu nad Atlantykiem. Ripley umieścił rysunek, przedstawiający samolot nad oceanem, a pod rysunkiem podpis: „Lindbergh był 67-ym człowiekiem, który dokonał przelotu nad Atlantykiem". Zażądano wówczas od Ripley'a „dowodu prawdy". Ripley wówczas podał artykulik, w którym przypomniał, że: 1) w r. 1909 Brown i Alcock przelecieli nad Oceanem, 2) w r. 1919 statek angielski napowietrzny „R 34" przedostał się do Ameryki z 31 pasażerami, i 3) w roku 1924 niemiecki „Zeppelin — ZR3" przewiózł 33 pasażerów z Friedrichshafen do Lakehurst'u w New Jersey. Ogółem więc przed Lingberghem drogą nadpowietrzną przedostało się przez Atlantyk z Europy do Ameryki 66 osób. Z pośród innych „sensacyj" Ripley'a zacytować można: Pewien pisarz francuski zapełnił 400 arkuszy papieru samemi znakami pisarskiemi. Uczynił to, ponieważ wydawca zarzucił mu brak przecinków w jego rękopisie. Pisarz w odpowiedzi przesłał mu oddzielnie wszystkie znaki pisarskie z prośbą o odpowiednie ich rozmieszczenie. Robota ta trwała dwa tygodnie... Kto chce, niech wierzy! Również „kto chce, niech wierzy" Ripley'owi, że jeden poeta francuski pisał przez dwa lata list miłosny, oraz, że w liście tym słowo „Kocham" powtarzało się miljon razy... I za to, „kto chce, niech wierzy", Ripley zarabia miljony... w Ameryce... Kto chce, niech wierzy.

Nowy „robot" radjowy może nawet czytać gazety. Tak przynajmniej głoszą informacje prasowe, opisujące wystawionego na otwartej niedawno wystawie radjowej „człowieka-maszynę", czy też „człowieka maszynowego".

Książka w Hiszpanji. Według zdania hiszpańskiego pisarza Pio Baroja ma książka czterech nieprzyjaciół: sport, kino, radjo, gazetę. „Sądzę", stwierdza smutnie, „że zawód pisarza w Hiszpanji wnet zaniknie. Inny pisarz hiszpański, Palacia Valdes, jest innego zdania. Zachwycony czasem współczesnym jest on tego zdania, że ludzie dziś trzy i cztery razy tyle czytają, niż dawniej.

Zbiór wycinków z gazet o księciu Walji opisuje wydrukowany w szeregu gazet artykulik informacyjny bezimienny. w „Gazecie Bydgoskiej" z d. 7. bm. ukazał się ten artykuł p. t. „Prawda i bajki o księciu Walji w 287 000 artykułach dziennikarskich". Czytamy tam m. in.:

„Żadna chyba biografja królewska lub książęca nie jest tak wysoce interesująca, jak zbiór wycinków gazetowych, jaki w York-House posiada syn króla Wielkiej Brytanji, następca tronu książę Walji. Zbiór ten składa się z 41 tomów, pięknie oprawionych, z których każdy obejmuje około 7 tysięcy artykułów dziennikarskich, dotyczących osoby księcia Walji.

Gdziekolwiek bądź następca tronu przebywa, jego kroki są skrupulatnie opisywane przez dziennikarzy. Specjalna ajencja prasowa zbiera następnie owe wzmianki o księciu ze wszystkich gazet, jakie istnieją na świecie. Co sześć miesięcy po odpowiednim doborze, powstaje nowy tom. Zbiór rozpoczęto, gdy książę liczył lat 16 i od tego czasu odzwierciedla on w najmniejszych szczegółach jego ruchliwe życie. Od roku 27 począwszy, wzmianki, dotyczące księcia Walji, przewyższają te, jakie uzbierano za czas całego życia Edwarda VII. Najgrubszy tom dotyczy podróży księcia w Ameryce. Wiele z artykułów są wytworem bujnej fantazji dziennikarskiej, całość jednak, mająca początkowo być poważnym zbiorem reminiscencyj z odwiedzin i przemówień wygłoszonych przez przyszłego króla, przedstawia się naskroś zabawnie".

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

O naprawę układu stosunków między wytwórcami a kupiectwem

Pod adresem komisji organizacyjnej Związku Przemysłu i Handlu Gałęzi Papiernicze - Piśmienniczej.

W dziedzinie wytwórczości papierniczej układ strukturalny w obsłudze rynku opiera się na działalności centralnego biura sprzedaży skartelizowanego przemysłu, stojącego w bezpośrednim kontakcie z hurtownictwem, za którego to dopiero pośrednictwem towar dociera do kupców-detalistów, tworzących aparat rozdzielczy w zakresie pokrywania zapotrzebowań konsumcji wewnętrznej. Chociaż w wypadku tym poza skonsolidowanym przemysłem w ustosunkowaniu do kupiectwa detalicznego działa tu drugi czynnik nadrzędny dyktujący ceny i warunki, to jednakże wybierając z dwojga złego mniejsze, pośredni ten układ jest dla detalisty częstokroć dogodniejszy. Hurtownicy bowiem, którym przeważnie znany jest stan finansowy właścicieli sklepów detalicznych i prosperacja poszczególnych przedsiębiorstw, w wielu wypadkach idą kupcowi-detaliście na rękę pod względem przyznawania kredytu towarowego i warunków regulacji zobowiązań, co przy dzisiejszem położeniu handlu i ogólnej pauperyzacji, posiada duże znaczenie.

Organizacja obsługi rynku artykułami papierniczo-piśmienniczemi i biurowemi, dokonuje się na zasadach wręcz odmiennych a uwzględniając ostatnio wytworzony stan i sytuację gospodarczą, przyznać trzeba, mniej przychylnych i pomyślnych dla kupca-detalisty. W tym dziale niema prawie pośrednictwa wyłącznego handlu hurtowego. Wytwórca materjałów piśmienniczych, artykułów biurowych i szkolnych stoi głównie w bezpośrednim kontakcie z poważniejszym kupcem-detalistą, który znowu ze swej strony jako półhurtownik obsługuje w drobnicy kupców małych sklepów na prowincji.

Z punktu widzenia często znapotykanych zapatrywań zbędności pośrednictwa hurtowego sądzićby można, że układ tych stosunków wykluczających koszty pośrednictwa hurtowego, wpływać winien na potanienie gotowego produktu, bądźteż na zapewnienie detaliście godziwego zysku przez możność zastosowania wyższych rabatów oraz przyznawanie dogodnych warunków dostawy i regulacji zobowiązań tembardziej, że jak wiadomo nastąpiła konsolidacja przedsiębiorstw wytwórczych tej dziedziny.

Tak niestety nie jest a przekonują nas o tem jużto głosy kupiectwa na łamach czasopisma naszego i prasy codziennej, względnie uchwały i rezolucje podejmowane na zgromadzeniach lokalnych i zjazdach dzielnicowych kupców branży papierniczo-piśmienniczej. Po utworzeniu tak zwanego „porozumienia" omawianego przemysłu, głównym celem organizacji zawodowej nowej formy stała się dążność do zwiększenia dochodów, by w tempie przyspieszonem wyrównać w części straty, jakie niejedne wytwórnie poniosły przez nierozsądną i dziką konkurencję w czasie przed zawiązaniem „porozumienia". I w następstwie realizowania tych wytycznych, w dziedzinie artykułów piśmienniczych i biurowych, stosunki pomiędzy kupiectwem a przemysłem krajowym nie układały się w ostatnim czasie naogół tak pomyślnie, jak tego wymaga interes krajowego życia gospodarszego, interes dwu z sobą ściśle związanych i wzajemnie uzależnionych czynników produkcji oraz zbytu wytworów.

Większość przemysłowców, na podstawie niezbyt szczęśliwie i w nieodpowiedniej porze pomyślanych zarządzeń, traktuje kupiectwo bezceremonjalnie, ograniczyło kredyty do dni czternastu, zmniejszyło rabaty, podniosło skonto kasowe do 10 procent i wymaga ślepego nieomal posłuszeństwa oraz zaniechania przez kupiectwo popierania konkurencji firm zagranicznych, których obsługa w stosunku do naszych kupców przyznać trzeba bez obsłonek, stoi na wysokim poziomie odnośnie do grzeczności, punktualności i kulancji w dostawie towaru, oddawanego normalnie na 90 do 120 dni kredytu.

Szczególnie ciężki dla kupiectwa jest fakt ograniczenia kredytów do dni czternastu, podczas gdy kupiec udzielać musi kredytów zwłaszcza przy dostawach biurowych conajmniej na dni 30 a nierzadko na 60 i 90 dni, z niewykluczoną przy dzisiejszych warunkach dalszą jeszcze prolongatą płatności po tych terminach. Dalszą bolączką niemniej dokuczliwą i przykro odczuwaną, to podniesienie skonta kasowego do 10 procent, co w gruncie rzeczy tranzakcje pomiędzy wytwórcą a kupcem sprowadza wyłącznie prawie do płaszczyzny obrotów gotówkowych i to w fazie chronicznego, powszechnego braku gotówki na rynku. Wysokie skonto kasowe prowadzi w konsekwencji do szalonej pogoni za gotówką, popierającej pośrednio lichwę. Kupcowi opłaca się bowiem wzięcie krótkoterminowej pożyczki o lichwiarskim procencie w celu kupna towaru za gotówkę, ponieważ tak wysoka stawka skonta kasowego zapewnia mu jeszcze pewien wyższy zysk w stosunku do konkurenta niezdolnego dopełnić tego warunku. Taktyka ta miast pożądanej stabilizacji, wprowadza pewien nowy chaos na polu współzawodnictwa konkurencyjnego, zmierza do podrożenia już i tak drogiego kredytu drobnego i jest objawem gospodarczo niezdrowym.

Uwagi powyższe, wskazujące na konieczność usunięcia tych niedomagań będących żywotną kwestją w zagadnieniu ustosunkowania między wytwórcą a kupiectwem, nasuwają mi się pod pióro z okazji odbywających się obecnie posiedzeń komisji organizacyjnej Związku Przemysłu i Handlu Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej. Czasy przeżywane, jak to niejednokrotnie już wykazywaliśmy na łamach naszych, a co na tym właśnie odcinku pracy stało się wytycznem zagranicy, wymagają utworzenia wspólnego frontu przez przemysł i kupiectwo. Nikt chyba

znający sytuację, położenie i konjunkturę nie zaprzeczy, że dziś znacznie łatwiej wyprodukować niż sprzedać i dlatego czynniki zainteresowane w zrozumieniu własnych interesów, winny kupiectwu ułatwiać a nie utrudniać wypełnienie trudnego zadania społeczno-gospodarczego. Nierozważne hamowanie już i tak do minimum ściśnionych obrotów handlowych i lekceważenie istotnych potrzeb handlu, podważyć może nietylko istnienie licznych o zdrowe zasady opartych warsztatów kupieckich, lecz przedewszystkiem rozszerzy groźną dla przemysłu przepastną głębię niechybnej ruiny.

To też wyrażam przekonanie, że komisja organizacyjna wspomnianego Związku przy zestawianiu nowego cennika, co jest jedną z głównych prac i zadań, weźmie pod ścisłą rozwagę przytoczone słuszne postulaty nie wywodzące się z jednostronnych tylko potrzeb, a przez zmianę warunków dostawy i pokrycia, zlikwiduje zaistniały niestety zatarg, zapewniając kupiectwu tą samą i niezbędną dla istnienia skalę zysków, jaką posiadało przed utworzeniem porozumienia wytworców artykułów piśmienniczych. Wymaga tego dobro utrwalenia konsolidacje przemysłu oraz ustabilizowania sytuacji na rynku papierniczym.

Kupiec-Papiernik.

Przed nowym syndykatem w papiernictwie przetwórczem

Kartel papierniczy w myśl wytkniętego programu przeprowadza zabiegi około intensywniejszego skoordynowania niektórych ważniejszych gałęzi przetwórstwa papierniczego. Działem dość silnie rozwiniętym zwłaszcza na terenie ziem zachodniopolskich jest produkcja torebek papierowych wszelkiego rodzaju, oparta po zreorganizowaniu urządzeń niektórych fabryk, na nowoczesnych metodach technicznych. Od kilku już lat istnieje z siedzibą w Poznaniu zrzeszenie fabryk torebek jednoczące w swem łonie wytwórnie województw Poznańskiego i Pomorskiego a główny cel tej organizacji stanowiła obrona interesów zawodowych. Zrzeszenie to, zależnie od konjunktury oraz rozwoju sytuacji na rynku wewnętrznym przechodziło różne fazy żywszej względnie mniej ożywionej działalności, przyczem utrzymanie jednolitego cennika napotykało na nieprzezwyciężone trudności. Niepomyślne przejawy na rynku, zmniejszanie się konsumcji wskutek bezwzględnej oszczędności w handlach detalicznych różnych branż, powszechna tendencja ku zniżce cen i skłonność nabywania przez konsumenta towarów co najtańszych, sprowadziła chaotyczne stosunki współzawodnictwa i konkurencji a działalność i wpływy wspomnianego zrzeszenia na pewien czas osłabły.

Przy współdziałaniu kartelu papierniczego realizującego dążenie do ustabilizowania i uregulowania rynku niektórych przetworów papierniczych, w rezultacie wdrożonych pertraktacyj oraz osiągniętego porozumienia w zrzeszeniu fabryk torebek na Wielkopolskę i Pomorze, zawarta została konwencja z wydaniem jednolitego cennika, obowiązującego wszystkie zorganizowane wytwórnie. Cennik obejmujący torebki wyrabiane sposobem mechanicznym z papieru pakowego, ustanowiono na zasadzie ostatnio obowiązujących cen. Według tego cena zwykłych torebek szrencowych przy odbiorze mniejszych ilości unormowaną została na 85 gr za 1 kg i zmniejsza się następnie do 76 gr za kg przy odbiorze conajmniej 1.000 kg.

W podobny sposób uregulowano również ceny torebek z papieru manila, torebek do pieczywa z papieru jawa, z białego papieru satynowanego oraz celulozowego, niemniej wszystkie inne gatunki torebek zwykłych trójkątnych i z dnem. Ceny rozumieją się loko fabryka za gotówkę.

Zawarcie konwencji jest podobno tylko przejściowem i wstępnem stadjum, dokonującej się reorganizacji ku utworzeniu pełnego syndykatu fabryk torebek z centralnem biurem sprzedaży. Czy projekt ten będzie urzeczywistniony w niedalekiej już przyszłości, narazie trudno przewidzieć.

Dziesięciolecie firmy Hurtownia Papieru Fr. Szymański w Poznaniu

Rzutki kupiec p. Fr. Szymański wykupił przed dziesięciu laty z rąk obcych od Juljusza Rosenthala przy ulicy Pocztowej 31 skład papieru a wysondowawszy sytuację i potrzeby rynku, żmudną pracą zdołał przedsiębiorstwo to rozbudować do rzędu jednej z poważniejszych krajowych hurtowni tej branży. Placówka ta dawno już wyzwoliła się z ciasnych ram znaczenia lokalnego, bowiem zasięg jej pracy w obsłudze rynku i dostawie towaru rozprzestrzenia się na ziemie zachodnie i posiada odbiorców na terenie Małopolski i byłej Kongresówki.

Firma-jubilatka prowadzi wszelkie papiery pakowe, kancelaryjne, pergaminowe, drukowe i satynowane w paczkach dla odręcznej dalszej sprzedaży przez kupiectwo detaliczne, dalej utrzymuje na składzie obfite zapasy artykułów szkolnych, artykułów technicznych i rysunkowych.

Z okazji 10-letniej rocznicy składamy na tej drodze życzenia, by i w okresie następnych lat rozwijała również pomyślną działalność.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. Na stronie I. okładki 100% na str. II, III i IV okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr. za milimetr 1-łamowy. — Dla poszukujących pracy (najwyżej 8 wierszy) bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.